Nr. 8. Kraków, dnia 15 Kwietnia 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szczepańska, L. 5.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Jan Englisch, ulica św. Jana L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze! Robotnicy!

Międzynarodowy Kongres robotniczy socyalistyczny z r. 1889, zebrany w Paryżu w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucyi, uchwalił, ażeby odtąd dzień 1-go maja każdego roku był uroczystością robotników całego świata. W kongresie tym brali udział także czterej delegaci polskich robotników i w imieniu swych braci głosowali za ustanowieniem tej uroczystości.

W dniu tym pięknym, jak budząca się wiosna, mieli robotnicy wszystkich narodów głośno zaświadczyć, że uznają łączność i braterstwo wszystkich wyzyskiwanych na świecie, mieli zastanowić się głębiej nad tem, co im dolega, i przedstawić klasom rządzącym swe żądania. Daleki od bezmyślnych i wrzaskliwych uciech robotnik miał w tym dniu poznać siłę swoich organizacyj, miał widzieć naocznie, jak też daleko sięgnęła wśród jego braci myśl polepszenia swej doli, myśl sprawiedliwości społecznej.

Rok 1890 pokazał, że uroczystość 1-go maja potrafi zebrać setki tysięcy zorganizowanych robotników, że wszędzie, gdzie tylko robotnik pracuje i myśli, dzień 1-go maja staje się dla niego dniem droższym nad inne. Myśl wielka, rzucona na kongresie paryskim, stała się rzeczywistością. To też zebrany w r. 1891 drugi kongres międzynarodowy w Brukseli z ogromnym zapałem potwierdził uchwałę paryską, dodając, że ta uroczystość robotnicza, to święto pokoju, powinna być protestem robotników przeciw bratobójczym wojnom, przeciw strasznym ciężarom, jakie nakłada na społeczeństwo konieczność utrzymywania milionowych armij wśród pokoju.

Jeden i drugi kongres zostawił robotnikom wszystkich krajów dowoli, jak mają tę uroczystość obchodzić. Nie skrępowano ich woli niczem, a jednak w całej Europie robotnicy wstrzymują się od ciężkiej swej pracy, biorą udział w wielkich zgromadzeniach ludowych, wysyłają deputacye do parlamentów. Tam, gdzie ciężkie warunki nie pozwalają rzucić pracy, robotnicy przeznaczali zarobek dnia tego na cele swoich stowarzyszeń.

I polscy robotnicy nie pozostali w tyle za drugimi. I wśród nich myśl obchodzenia uroczystości 1-go maja przyjęła się, i dla nich 1-szy maj nie przechodził obojętnie.

Bo i czyż może być inaczej?

Wszak my tak mało mamy dni wolnych od ciężkiej pracy, tak rzadko korzystać możemy godnie z chwil swobodnych w roku, że w imię naszej godności ludzkiej wolno nam być powinno w dniu tym odetchnąć trochę swobodniej, wolno posłuchać nowej wielkiej nauki, niosącej ze sobą lepszą przyszłość dla nas, wolno zastanowić się i pomyśleć nad losem naszym i naszych współbraci, wolno nam wreszcie krzepić się nadzieją, że los ten przestanie być tak ciężkim!...

Jakież mają być w tym dniu nasze żądania, Towarzysze? Żyjemy w państwie, w którem rządzą prawa, praw tych słuchamy, a jednak nie mieliśmy żadnego głosu tam, gdzie je ustanawiano... Ponieważ nie płacimy bezpośrednich podatków od domów, fabryk, gruntów, przeto, wedle istniejących ustaw, nie mamy prawa wybierania posłów do Rady państwa, do Sejmu krajowego, ani do władz powiatowych i gminnych. Opłacamy wielkie podatki pośrednie, służymy wojskowo i w potrzebie oddajemy często jedyny nasz majątek — życie nasze, dla uratowania państwa — czyż nie jesteśmy zdolni do wybierania naszych posłów, którzyby bronili naszej sprawy i przedstawiali nasze potrzeby?! A wszakże prawo to mają już robotnicy innych państw Europy. Chcemy przez naszych przedstawicieli mieć udział w życiu państwowem; chcemy, aby każdy dorosły człowiek miał prawo wybierać swego zastępcę dla ustanawiania ustaw wszystkich obowiązujących, chcemy tego prawa politycznego, z którego wypływają wszystkie inne prawa. Stojąc na gruncie spokojnego ustawowego rozwoju społeczeństwa, chcemy w tym rozwoju brać pełny udział.

Tak więc pierwszem naszem żądaniem w dniu 1-go maja jest:

Powszechne głosowanie!

Żądamy dalej, ażeby wolno było wszystkim wypowiadać swoje myśli i zamiary słowem i drukiem, bez przeszkód, aby w ten sposób oświata i wykształcenie obywatelskie były udziałem każdego człowieka w państwie, abyśmy mogli spokojnie rozprawiać i zastanawiać się nad środkami polepszenia życia naszego. Domagamy się również wolności zawiązywania stowarzyszeń, abyśmy mogli, złączeni, dopiąć naszych celów, abyśmy, jako członkowie tych wolnych stowarzyszeń, nauczyli się być pożytecznymi członkami państwa, aby się razem kształcić i razem wspierać. Drugą więc rzeczą, której pragniemy, jest:

Wolność druku i wolność stowarzyszeń!

Ale na nicby się nam nie przydały wszystkie swobody i najlepsze prawa, gdybyśmy, zaprzęgnięci do długiej, ciężkiej pracy, nie mieli czasu z nich korzystać. Nadmiernie długi dzień roboczy wycieńcza nasze siły ciała i umysłu, nie pozwala nam ani chwili oddać uszlachetniającej rozrywce lub kształceniu się. Nadmierna praca zabija w nas człowieka, a zarazem jest przyczyną, że setki naszych towarzyszy nawet tej pracy nie dostają i cierpią straszną nędzę bezrobocia. Przez skrócenie dnia roboczego ci nieszczęśliwi znajdą łatwiej zajęcie, a wszyscy znajdą ulgę i wytchnienie. Tak! chcemy być ludźmi, dla których wszystko, co rozumne i piękne, byłoby dostępnem; chcemy wolnego czasu dla oświaty, nauki, rozrywki ludzkiej; chcemy oderwać się, choć na czas pewien, od naszych warsztatów, aby o naszych pomyśleć sprawach; chcemy jednem słowem, by ustanowiono prawnie:

Ośmiogodzinny dzień roboczy!

Oto są nasze żądania, sprawiedliwe i słuszne. Gdyby urzeczywistniono każde z nich, mielibyśmy większą możność rozporządzania naszą dolą, mielibyśmy możność tę dolę zmienić i polepszyć. Dlatego te trzy żądania publicznie teraz stawiamy i nie odstąpimy od nich, dopóki nie staną się rzeczywistością, pewni, że życie publiczne stanie się przez nie szlachetniejszem i szerszem, że tam, gdzie wszyscy mają udział w tworzeniu ustaw, wszyscy też więcej je szanować będą.

Usiłowano u nas, w Polsce, przenieść uroczystość 1-go maja na inny dzień, aby z robotniczej międzynarodowej wspaniałej manifestacyi zrobić święto wyłącznie narodowe. Ludziom, którzy to z dobrą wiarą robili, odpowiemy, że właśnie 1-szy maja ustanowiono jako uroczystość pracujących, uroczystość ludu roboczego, uroczystość, służącą nowym wzniosłym ideom, i jako jawny dowód międzynarodowego braterstwa wszystkich ludów. To, że przed stu laty tworzono konstytucyę 3-go maja, nie ma żadnego związku z naszą uroczystością. Stara ta pamiątka historyczna nie zagrodzi nam drogi do rozwoju i organizowania naszych sił w dniu dzisiejszym. Przeszłość ojczyzny byłaby nierozumną i okrutną, gdyby nam zamykała naszą przyszłość! Zresztą tamtego roku już robotnicy tę sprawę rozstrzygnęli i obchodzili 1-go maja.

Tyle odpowiadamy owym ludziom dobrej woli, ale nierozumiejącym zupełnie znaczenia 1-go maja dla robotników całego świata. Oszczerców, którzy skorzystali z pamiątki 3-go maja, aby nasze dążenia spotwarzyć, nie uważamy za godnych naszej odpowiedzi.

Ale dla przestrogi towarzyszy naszych nazywamy fałszerzami prawdy tych ludzi, którzy chcieliby w naszej spokojnej i poważnej uroczystości widzieć dzikie rozruchy uliczne. Własny strach tych ludzi odbiera im rozum. Ta uroczystość, która ma głosić rozbrojenie całej Europy, dążyć do pokoju między narodami, — nie może być wrzaskliwą sceną uliczną!!

Robotnicy nie dadzą się nikomu wyzwać do zamieszek i zaburzeń w tym dniu! O tem należy dobrze pamiętać!...

Wiecie teraz Towarzysze, czem ma być dla Was ten wielki dzień. Potrafimy go z godnością uczcić i jesteśmy przekonani, że nie ma siły na świecie, któraby potrafiła stłumić to, do czego tęsknią i dążą miliony robotników, chcących na drodze pokojowej osiągnąć choć trochę więcej szczęścia i wolności w swem życiu.

Towarzysze! Robotnicy! Wiemy, że i Wasz głos połączy się w dniu tym z głosami robotników wszystkich krajów w okrzyku: **Niech żyje pierwszy Maj!!!**

Pożytek i znaczenie Stowarzyszeń zawodowych

podług E. Kralika.

V.

Jaką ma być organizacya zawodowa, aby spełnić swe wysokie zadanie?

W każdym razie, jeśli organizacya zawodowa wszystkie powyżej wspomniane rezultaty ma osiągnąć, musi wpierw spełnić szereg warunków, które są zresztą ważne dla jej istnienia, a które niekiedy pomijano; grzech niedbalstwa napełniał z tego powodu wówczas niejednego dzielnego towarzysza partyi nieufnością dla Stowarzyszeń zawodowych.

Przedewszystkiem nie powinno się Stowarzyszenie wyrodzić w kasę wsparć wyłącznie; nie powinno zawiele gałęzi wsparć jednocześnie uprawiać. — Jeśli chce ono wielkie, szerokie masy pozyskać, nie powinno już dlatego owych wsparć uprawiać, ponieważ musiałoby wprowadzić wkładki, które dla bardzo wielu byłyby poprostu nad siły. Uprawianie wielu t. zw. humanitarnych rodzajów wsparć, jak np. wsparć dla chorych, dla wdów, dla sierot etc., o których wartości zresztą spierać się nie miejsce, ale które z Stowarzyszeniami zawodowemi nie mają żadnego związku i do pewnego stopnia kastę uprzywilejowanych wytwarzają, skoro nie wszyscy mogą w nich brać udział. Przez uprawianie tedy tych humanitarnych instytucyj, tracą jednak, powiedzmy, Stowarzyszenia zawodowe charakter organizacyi walki i oporu, jaki nieodbicie zachować winny, by się ostać.

W Stowarzyszeniu zawodowem, które zbyt wiele gałęzi wsparć uprawia, rozdrabniają się siły pomiędzy śmiesznie małostkowe i zupełnie bezładne kwestye kas, — sprawom kas ustępuje wszystko inne. Stowarzyszenie zawodowe jednak ma zaiste dosyć do czynienia z oświecaniem i agitacyą. Zaprzątnie się ono kasami, to wówczas oczywiście zaniedba inne zadania, które stanowią kulturne i polityczne znaczenie Stowarzyszeń zawodowych. A to z samych już fizycznych powodów: z braku czasu itd. Jeżeli Stowarzyszenie zawodowe zajmuje się wspieraniem pozbawionych pracy i podróżnych, wystarcza to już zupełnie do jego celów. Stowarzyszenie zawodowe i tutaj będzie jeszcze częściowo zakładem ubezpieczeń od wypadków, mianowicie, jakie się dzisiaj robotnikowi najczęściej, częściej niżeli choroba, zdarzają, a ta instytucya napędzi jej jeszcze zawsze dość ludzi indyferentnych (obojętnych), niezbyt daleko patrzących, którzy jednak, jak to już powiedzieliśmy, wzniosą się w Stowarzyszeniach na stopień oświecenia, przedstawiony powyżej. W Stowaszyszeniu z wieloma kasami wszakże jest to niemożliwe; wówczas bowiem to w jednem, to w drugiem trzeba coś uporządkować, zreformować, omówić; kierownicy i członkowie zarządu zasklepiają się w kwestyach kasowych, oglądają się wiecznie to na to, to na owo, i stają sie lękliwi, jak stare baby — posiadanie pieniędzy obezwładnia zawsze, rzecz wiadoma — indyferentny zaś pozostaje indyferentnym. Na oświecenie go nikt nie miał czasu. Stowarzyszenie zawodowe musiało wlec swój balast kasowy, nie mogło myśleć o oporze przeciw zniżaniu wynagrodzeń, upada może wskutek tego zupełnie, w każdym jednak razie traci wszekie znaczenie dla ruchu robotniczego proletaryatu. Mamy w Austryi klasyczny tego przykład w Stowarzyszeniach drukarskich, które jakkolwiek są zresztą dobrze uorganizowane, dla ruchu jednak prawie są bez pożytku. Prowadzą po większej części żywot spokojny i rozmyślający, wspierają jako tako swoich członków, posiadają nawet i biblioteki, ale dla politycznego ukształcenia robotników nie czynią nic — nic czynić nie mogą. Również nie dają znaku życia, lub tylko bardzo słaby, kiedy idzie o ochronę robotników, skrócenie czasu etc. Nie wypełniają zatem swoich ekonomicznych zadań. Z tego też powodu szerzą podobne Stowarzyszenia konserwatyzm. Członek tychże czuje się wobec wszelkich okoliczności życia zabezpieczonym, zaledwie pomyśli o tem, że na państwie, na społeczeństwie obowiązek ten cięży; staje on się natchnionym apostołem złowieszczej „samopomocy", a przeciwnikiem socyalizmu; zamiast świadomości klasowej, budzi się w nim duch kastowy.

Z tem, co powiedzieliśmy, ściśle łączy się to, co następuje. Jeśli Stowarzyszenia zawodowe mają istotnie z powodzeniem działać, zadawalniać nietylko najbliższe materyalne interesa swych członków, lecz także wypełniać ich wysokie polityczne zadania, to muszą one połączyć ogół zatrudnionych w jednym fachu robotników, wszystko jedno, czy ukwalifikowanych lub nieukwalifikowanych, wykształconych, czy niewykształconych robotników, mężczyzn czy kobiety. Jeśliby Stowarzyszenia zawodowe chciały uprawiać także wsparcia chorych i wdów, musiałyby nakładać wysokie wkładki, które są niedostępne dla tak zwanych pomocników, skromne pobierających wynagrodzenie. — Trzeba je przeto wykluczyć ze stowarzyszeń zawodowych. I oto znowu wytwarza się przez to u lepiej płatnych, tak zwanych „wypisanych" robotników, duch cechowy i kastowość; nierzadko spogląda wielu z nich z góry na robotników „niewypisanych" i traktuje ich, że się tak wyrazimy, niby „ludzi drugiej klasy". Co więcej, zaczyna z czasem leżeć w ich interesie brak organizacyi wśród tych ludzi, mogą bowiem wobec nich odgrywać rolę panów i majstrów.

Ale rozumne Stowarzyszenia zawodowe inaczej muszą myśleć i działać. Codziennie wynajdują się nowe maszyny, poprawiają stare; zdobywczemu pochodowi machin daleko jeszcze do końca.

Pracę ukwalifikowaną czynią oni coraz zbędniejszą; do ich obsługi wystarczają ruchy rąk, na które się dziecko zdobędzie, lata nauki stają się niepotrzebnemi, w dni kilka da się często zdobyć wiadomości, potrzebne do pracy maszynowej. Ukwalifikowany robotnik musi być odtąd każdej chwili przygotowanym na to, że jutro może on się sam znaleźć przy maszynie obok wielu innych, którzy na rzemiośle, jakiego on się z mozołem wyuczył, nic a nic się nie rozumieją, a przecież teraz tak dobrze, jak on sam, wykonywują swą pracę. Ów oddawna może lekceważony „pomocnik" będzie już jutro robotnikiem równej mu wartości — równym zaś także i pod względem jakości roboty — a biada mu, jeśli nie jest towarzyszem, to znaczy, jeśli nie jest oświeconym w zakresie swych interesów. Będzie on wtenczas przyczyniał się do obniżenia płacy, opuszczony bowiem do niedawna i samemu sobie pozostawiony, posiada też obecnie mniej zrozumienia dla dobra ogółu. Jest tedy potrzebnem wciągnąć do organizacyi nieuporządkowane jeszcze dzisiaj branże pomocników.

Również i w walkach o płacę jest dzisiaj rzeczą potrzebną, aby pomocnicy uczestniczyli w tejże, uczynią zaś to wówczas jedynie, gdy się ich do Stowarzyszeń zawodowych jako równouprawnionych przyjmie członków i w ten sposób na nich oddziała, jak to właśnie Stowarzyszenia zawodowe uczynić są w możności. Dotychczas udawało sie przedsiębiorcom wywijać się na wypadek strejku, ponieważ robotnicy z branży pomocniczej, nieuorganizowani i nieoświeceni, pracowali dalej. W długiem swem współpracownictwie z wykształconymi robotnikami nabyli od nich zapewne niejakiej wprawy, którą teraz zużytkowali. Wskutek tego skończyła się niejedna walka o płacę niepomyślnie dla robotników. Z drugiej znów strony, dopomogli już pomocnicy, przystępując do walki o płacę z czeladnikami (Gehilfen), jak się ich u nas nazywa, do zwycięstwa tych ostatnich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Lwów, *10 kwietnia*. Dziś odbył się tu w wielkiej sali ratuszowej wiec kobiet, który wypadł świetnie pomimo, że przeciw niemu agitowało koło pań burżuazyjnych, zakładających we Lwowie filię Tow. »Szkoły ludowej« i w tym celu na tę samą godzinę, w której miał się odbyć wiec kobiet, zwołały pierwsze walne zgromadzenie filii. Na wiec przybyło przeszło 200 kobiet, pomiędzy temi było kilkanaście z prowincyi. Obie galerye i część sali zajął tłum mężczyzn.

Wiec zagaiła p. Próchnikowa, zaznaczając doniosłość zebrania, gdzie poraz pierwszy zgromadziły się kobiety różnych stanów, sfer towarzyskich i zajęć, by radzić nad sprawami kobiecemi.

Po zagajeniu wybrano przewodniczącą p. Próchnikową, zastępczynią p. Kobryńską. Na sekretarki powołała przewodnicząca pp. Czajkowską i Frankową.

Pierwszy punkt porządku dziennego, to jest sprawę dopuszczenia kobiet do szkół średnich i wyższych, referowały pp. Czajkowska i Kobryńska. Skreśliwszy smutny stan ekonomiczny kobiet w naszych czasach, przedstawiły obie referentki, jak pod wpływem rozwoju produkcyi kapitalistycznej rodzina przestała być instytucyą ekonomiczną. »Drobny przemysł, drobne gospodarstwo rolne coraz bardziej upadają. Nędza wypędza nietylko mężczyzn do szukania zarobku, ale i żony, matki, córki rzuca w wir walki o byt. Nietylko kobiety klasy robotniczej, ale i kobiety z średniego stanu zmuszone są coraz częściej pracować na swe utrzymanie. Potrzeba życia popycha je do walki konkurencyjnej z mężczyzną. Wśród proletaryatu mamy konkurencyę kobiety na polu pracy fizycznej; w warstwie średniej kobieta konkuruje z mężczyzną w zajęciach t. zw. inteligentnych (nauczycielstwo, medycyna i t. p.)«. Podawszy obraz walk teoretycznych i trudności praktycznych, jakie musiały przechodzić kobiety różnych krajów, by sobie zdobyć pole do nowej pracy, skreśliły referentki pokrótce dzieje ruchu kobiecego w Anglii, Szwecyi, Francyi, Szwajcaryi, Ameryce i Austryi. P. Czajkowska zakończyła referat swój wnioskiem wysłania petycyi do Rady państwa, domagającej się dopuszczenia kobiet do uniwersytetów i założenia gimnazyów żeńskich, a p. Kobryńska wnioskiem, by kobiety galicyjskie bez różnicy narodowości i religii utworzyły towarzystwo w celu założenia prywatnego gimnazyum żeńskiego na wzór czeskiego stowarzyszenia »Minerva«. Oba te wnioski zostały przyjęte.

Z kolei wygłosiła p. Próchnikowa znakomicie opracowany referat o walce kobiet o prawa polityczne. Załatwiwszy się bez trudności z niedorzecznemi zarzutami, jakoby kobiety niezdolne były do wykonywania praw politycznych, przedstawiła referentka, jak wiele kobiety w Anglii i Ameryce już zyskały w walce o zupełne równouprawnienie pod względem politycznym i społecznym. Zakończyła rezolucyą: wiec kobiet uznaje potrzebę domagania się prawa powszechnego głosowania dla kobiet i zmiany § 30. ust. o stowarzyszeniach w tym duchu, by kobietom wolno było należeć do towarzystw politycznych. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Ostatni referat o położeniu robotnic wygłosiła robotnica p. Wanda Koszycka. Ze zrozumieniem rzeczy wykazała referentka, jak opłakanym jest los robotnicy, jak o wiele opłakańszym niż położenie robotnika. I tak n. p. we Lwowie w warsztatach krawieckich lepszy robotnik ma 12—15, czasami nawet 20 złr. tygodniowo, podczas gdy najlepsza robotnica ma tylko 6 złr. Taki sam stosunek istnieje i w fabrykach. »Kobiety powinny domagać się zrównania płac z płacą mężczyzn, gdyż za równe usługi należy im się równe wynagrodzenie, a w dążeniu tem do zrównania płac winni im pomagać mężczyźni we własnym nawet interesie. Wszak tylko tania praca kobiet jest przyczyną, że z dnia na dzień spada płaca robotników.« Zestawiwszy wydatki na najniezbędniejsze potrzeby życia z płacą, jaką otrzymuje przeciętna robotnica, wykazała p. Koszycka jasno jak na dłoni, że »jeżeli godność ludzka nie pozwala jej szukać »dochodów z boku«, to wycieńczona z jednej strony nadludzką pracą, z drugiej lichem odżywianiem musi paśc ofiarą wyzysku. Więc jaki jest środek do zapobieżenia tej nędzy! Tym środkiem jest podwyższenie płacy robotnicom z równoczesnem skróceniem czasu pracy.« Aby zaś to uzyskać, muszą robotnice się łączyć, bo tylko »w jedności siła«. »Naprzód więc towarzyszki — zachęcała p. Koszycka — do pracy się zabierzmy, przyłączmy się do ruchu robotniczego, którego celem jest wolność, równość wszystkich, przyłączmy się do partyi socyalno-demokratycznej, która jedyna wypisała na swoim sztandarze zupełne równouprawnienie kobiet tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym«. W końcu postawiła następującą rezolucyę: »Zgromadzone na wiecu kobiet robotnice przedewszystkiem uważają za konieczne, aby robotnice brały czynny udział w ogólnym ruchu robotniczym, ażeby mianowicie należały do stowarzyszeń ogólno-robotniczych i zawodowych, w tych zaś zawodach, w których tylko kobiety pracują, ażeby zakładały osobne zawodowe towarzystwa, ażeby uczestniczyły w wszelkich zgromadzeniach i manifestacyach robotniczych, jako to w manifestacyi 1. maja, dalej zebrane na wiecu kobiet robotnice wzywają ogół towarzyszek, aby wspólnie z towarzyszami gorliwie pracowały nad rozszerzeniem swobód politycznych, nad uzyskaniem wyższej płacy i zmniejszeniem dnia pracy«. Rezolucyę tę przyjęto długotrwającym grzmotem oklasków. Referat Koszyckiej, która mówiła z prawdziwem uczuciem i przejęciem się sprawą, wywarł na wszystkich obecnych wielkie wrażenie.

W dyskusyi zabrała głos p. Goldfarb, przedstawiając w wymownych słowach przykre położenie kobiet nauczycielek, a szczególnie praktykantek bezpłatnych. Postawiła rezolucyą, by bezpłatna praktyka w szkołach była usuniętą, dalej, by awans zapewniony był każdej nauczycielce po odbyciu pewnych oznaczonych lat służby.

Po przyjęciu tej rezolucyi wybrano na wniosek p. Czajkowskiej komitet z 8 dla wykonania uchwał wiecu. Do komitetu weszły: pp. Próchnikowa, Kobryńska, Lilienowa, Frankowa, Loewenstein, Czajkowska, Goldfarb i Koszycka. Następnie wybrano trzy delegatki na wiec kobiet austryackich, który odbędzie się w Wiedniu w czerwcu b. r., a mianowicie: pp. Próchnikową, Kobryńską i Koszycką. W końcu uchwalono wydać drukiem sprawozdanie z wiecu po polsku i po rusku, a to w celach agitacyjnych.

Na wiec nadeszły telegramy z Paryża od p. Szeligi, redaktorki sprawozdań z międzynarodowego ruchu kobiet, z Wiednia od komitetu zwołującego wiec kobiet austryackich, z Krakowa od partyi socyalno-demokratycznej i Czytelni akademickiej, z Elizawetgradu w Rosyi od grona pań, z Kołomyi, Stanisławowa, Stryja, Jezupola, Tarnowa i Przemyśla — razem 14 telegramów, oraz wiele listów, jak od dra Zofii Daszyńskiej, od p. Żmigrodzkiego, od p. Szeligi i wielu innych. (*F.*)

Pobudka.

Do czynu, do pracy, do boju
Z oporną, zawistną nam dolą!
Nie szczędzić ni trudu, ni znoju;
Niech ręce się razem zespolą
Do walnej z przemocą rozprawy!

Nie prośby, ni hymny, ni modły
Z otchłani nieszczęścia zbawiły,
Lecz prace wytrwałe zawiodły
Narody do mienia, do siły,
Do steru u rządów, państw nawy!

Nie cudem, lecz czynem, mozołem
Tytany w prac świecie zwyciężą,
Odwaga, hart duszy pospołem
Niewoli okowy rozprzężą,
Ospały świat z posad poruszą.

Z otuchą więc w ziemskiej podróży,
Wśród cierpień kolei, burz fali,
Niech duch się boleścią nie znuży,
Lecz w sile odpornej utrwali,
Aż pęta niewoli się skruszą.

Mazur z Tarnowa.

PRZEGLĄD.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej, który miał się odbyć w Lincu 17 b. m., został przez władze zakazany, pod pozorem, że program jego sprzeciwia się ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Przeciwko rozporządzeniu temu, wydanemu przez namiestnictwo, wniesiono rekurs do władzy wyższej. Naturalnie nie można się spodziewać, żeby rekurs miał być załatwiony wcześniej, jak za kilka miesięcy. Dopiero na Zielone Świątki będziemy mieli odpowiedź, czy kongres podczas Wielkanocy mógł się odbyć — czy też nie. Na razie więc kongres musi być na później odłożony.

Dwadzieścia wielkich publicznych zgromadzeń ludowych odbyło się w zeszłą niedzielę o tej samej godzinie w różnych dzielnicach Wiednia, celem wyboru delegatów robotniczych na kongres w Lincu. Chociaż kongres wskutek zakazu rządu nie przyjdzie do skutku, mimo to partya socyalno-demokratyczna osiągnęła w zupełności swój cel. Zgromadzenia były wspaniałą manifestacyą robotniczą. Pokazało się, że pod czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi skupiają się tysiączne masy roboczego ludu, gromadzi się wielka p a r t y a p o l i t y c z n a, a nie „mała klika“, jak twierdzi prasa burżuazyjna. Pokazało się przytem, że nie mamy zupełnie nic do tajenia i ukrywania przed światem, że o ile tylko władze nam w tem nie przeszkadzają, wszystkie sprawy nasze jawnie i otwarcie omawiać możemy. Policya sprzeciwiała się nietylko wyborowi delegatów na zgromadzeniach, ale i uchwalaniu jakichkolwiek postanowień. Mimo to głosowano, uchwalano wnioski, wybierano delegatów — poczem policya rozwiązywała zgromadzenia. Bo i cóż mogła innego zrobić? Przecież z a k a z a ć ruchu robotniczego, r o z w i ą z a ć partyi socyalno-demokratycznej nie może.

„Ojczyzna“, organ towarzystwa „Agudas Achim“. W numerze 7 tego pisma znajduje się korespondencya z Krakowa, której autor żali się, jakoby partya robotnicza krakowska nie dokładała należytych starań, aby w myśl uchwał kongresu lwowskiego wciągać szersze masy robotników żydowskich do ruchu i do „Siły“ tutejszej. Korespondent donosi, że „niejednokrotnie w sprawie tej interpelował członków zarządu — zawsze otrzymywał odpowiedzi wymijające, lub usprawiedliwiające brakiem czasu lub t. p.“.

Odpowiadamy na to, że partya, uznając całą wagę wprowadzenia do ruchu mas proletaryatu żydowskiego, działa w tym duchu usilnie o ile tylko może. Że skutki tego działania sprowadza p. korespondent do „bardzo mało“ do „prawie nic“ pochodzi to stąd, że on sam w ruchu udziału nie biorąc, mało w ogóle wie o nim. Działanie partyi w tym kierunku napotyka poważne przeszkody — nieznajomość języka żydowskiego i brak uświadomionych robotników żydowskich. Inteligentni socyaliści żydzi, a jest ich tu kilku (między innymi i sam korespondent), d o p a r t y i n i e n a l e ż ą, u d z i a ł u w r u c h u n i e b i o r ą, jakkolwiek ich obowiązkiem jest popierać jak najenergiczniej dążenia partyi w kierunku organizacyi proletaryatu żydowskiego. Tymczasem okazują obojętność nie do darowania i rzeczywiście — jak pisze korespondent — nad niebotyczną ciemnotą masy żydowskiej „z tak zgodną i tak (niestety!) bezczynną jednomyślnością załamują ręce“...

Czy z „bezczynną“ — no, nie zupełnie! bo od czasu do czasu rusza przecież sumienie jednego z tych „bezczynnych“, chwyta on wtedy za pióro i — pali, ukryty za płotem pseudonimu — korespondencyę do „Ojczyzny“, z skargą na tutejszą partyę, że „bardzo mało“ lub „prawie nic“ nie robi, celem uświadomienia proletaryatu żydowskiego. I na tem oglądaniu się na innych, kończy się ich działanie; kongres lwowski, którego uchwały w tym kierunku przypominają w korespondencyi „komu należy,“ nie przypomina tylko im, — którym w pierwszym rzędzie przypomniećby je należało — obowiązki, które wypełniać powinni, jako inteligentni socyaliści żydowscy.

Zamiast pisać liche korespondencye, na niedostatecznych zresztą źródłach oparte, zamiast przy wygodnych literackich biurkach, pisać żale że nikt ich zastąpić nie chce w wypełnianiu ich pierwszych, — jako socyalistów, obowiązków, niech lepiej wstąpią w szeregi partyi, niech oddadzą jej na usługi swe stosunki, znajomość żargonu, swój czas, swoją pracę, talent i siły, a z pewnością sprawa uświadomienia i zorganizowania proletaryatu żydowskiego raźniejszym postąpi krokiem.

Ułaskawienie. 24 maja 1882 r. zasądzono towarzysza Jana Richtera n a d w a n a ś c i e l a t w i ę z i e n i a. Przestępstwo, jakie popełnił, było: że dał drukarzowi Trostlerowi rękopis do druku ulotnego pisma, w którym to rękopisie znaleziono obrazę majestatu, zdradę stanu, zaburzenie porządku publicznego i t. d. Trostler, zanim złożono w drukarni choćby jeden wiersz z rękopisu, zaniósł go skwapliwie do władzy policyjnej, denuncyując Richtera. Jakkolwiek rękopis nie był ani złożony nawet do druku, a zatem nie mógł być rozszerzany, przyszło do procesu. Sędziowie przysięgli uznali Richtera winnym — i, mimo tego, że przewodniczący sądu dr. Karajan wskazywał na okoliczności łagodzące, skazano Richtera na 12 lat. Richter odsiedział całe 10 lat i teraz dopiero, staraniom jego obrońcy dr. Glasera zawdzięczyć należy, że go ułaskawiono, darowano dwa lata wyznaczonej kary.

Wielki skandal. W Wiedniu istnieje prywatne przedsiębiorstwo telefonów; urzędnicy tego zakładu wydali broszurę, w której opisują gospodarkę, jaka tam panuje, a w szczególności nadużycia, jakie popełnia generalny inspektor Jessler! Zarzucają mu, że podsłuchuje rozmowy władz i dworu i na podstawie tak uzyskanych wiadomości spekuluje na giełdzie, że bierze kubany od dostawców, że nadużywa swego stanowiska wobec kobiet, przy telefonie zajętych, dla pofolgowania swoim pasyom. Poniżej podajemy ustępy broszury, tyczące się traktowania kobiet, rzucają one bowiem jaskrawe światło na położenie robotnic.

„Znaną jest rzeczą i da się przez świadków stwierdzić, że general. inspektor Jessler wykonuje swoje obowiązki inspekcyjne we dnie i w nocy, powodowany nietylko poczuciem obowiązku, ale o wiele mniej etycznym popędem. Jessler widzi w manipulantkach nietylko podwładne, ale także stworzenia, które służą możnemu przełożonemu do zaspokajania jego chuci. Kobiety te przyjmuje, albo raczej asenteruje inspektor — z uwzględnieniem urody i wieku. Z jaką cyniczną bezczelnością postępuje, wynika z tego, że nietylko utrzymuje liczne stosunki z paniami i widuje się z niemi po za biurem, lecz podczas nocnych inspekcyj powołuje pannę, która mu się właśnie spodobała, do swego biura, opatrzonego w stosowny mebel, zatrzymuje ją tam jakiś czas i potem odsyła nazad do roboty. Pożałowania godna, wraca pomiędzy koleżanki do pracy, które z własnego doświadczenia wiedzą, jakiego rodzaju był służbowy interes inspektora. Te kobiety, które potrafiły uzyskać stałe względy inspektora, awansują najczęściej na kierowniczki biur.“

Niestety stosunki takie panują nietylko w wiedeńskim zakładzie telefonów — i w wielu innych zawodach ulegają robotnice podobnemu losowi.

Dręczenie żołnierzy. W Preszburgu sąd wojenny 5 korpusu skazał dwóch poruczników 9-tej artyleryjskiej dywizyi na utratę szarży i areszt, za pastwienie się nad podwładnymi. Jednego żołnierza z tej bateryi, który przeciw katującemu go, z rozkazu oficera, kapralowi bronił się karabinem i ranił go, sąd wojenny s k a z a ł n a ś m i e r ć!

Wspaniałomyślność. Parlament węgierski uchwalił na poufnem posiedzeniu, aby na wsparcie głodnego ludu w północnych Węgrzech ofiarować j e d n o d n i o w ą d y e t ę, pobieraną przez posłów. Miliony głodnego słowackiego, ruskiego i węgierskiego ludu, zamieszkujące dotknięte klęską nieurodzaju okolice Węgier, ucieszą się niewątpliwie z wspaniałomyślnego daru węgierskich magnatów i panów, ofiarujących dyetę z jednego dnia na uśmierzenie głodu mas. Wystarczy ten wspaniały dar, aby głodne miliony dostały raz po cienkiej kromce chleba!

Najnowsza sztuczka! Aby uniemożliwić wielkie zebrania ludowe, władze policyjne we Wiedniu wydały rozporządzenie, aby koło trybuny dla mowców było zawsze 2 metry wolnego miejsca, a następnie, aby do sali wpuszczano tyle tylko uczestników zgromadzenia, ilu ich znajdzie s i e d z ą c e m i e j s c a n a k r z e s ł a c h, p r z y s t o ł a c h. Właściciele lokalów publicznych są odpowiedzialni przed władzą za zachowanie tych przepisów!!!

Socyaliści w parlamentach. Ruch robotniczych mas całego świata staje się coraz potężniejszym — ogarnia coraz szersze warstwy, zdobywa coraz nowe stanowiska w ustawodawczych ciałach, t. j. w parlamentach rozmaitych państw. W N i e m c z e c h w tych dniach wszedł do parlamentu t r z y d z i e s t y s z ó s t y poseł socyalno-demokratyczny towarzysz H o f m a n. Wybrano go 12000 głosów w 22 saskim okręgu wyborczym. Kandydaci: narodowo-liberalny Kramer i antysemicki Förster, którzy przeciw niemu kandydowali, otrzymali tylko: pierwszy 9000, drugi 2300 głosów. W R u m u n i i, przy nowych wyborach, weszło raz pierwszy do parlamentu k i l k u p o s ł ó w s o c y a l i s t y c z n y c h, między nimi dzielny agitator towarzysz Bazyli Mortzun.

W D a n i i wreszcie, przy ostatnich wyborach, wybrano do parlamentu t r z e c h p o s ł ó w s o c y a l i s t y c z n y c h

Parlamenty, które dotychczas nie były wcale reprezentancyą ludu, zaczynają szybko napełniać się prawdziwymi zastępcami klas pracujących. Mamy nadzieję, że i w naszem państwie lud pracujący nie zechce dłużej pozostawać pod opieką posłów szlacheckich i burżuazyjnych, tylko wprowadzać zacznie do parlamentu posłów robotników. A trzeba nam bardzo naszych własnych obrońców!

Zamachy dynamitowe w Paryżu. Cały Paryż zadrżał z przerażenia i trwogi śmiertelnej, gdy dnia 27 marca b. r., na ulicy Clichy, nastąpił wybuch dynamitu, który zburzył dom jeden, i pewną ilość osób okaleczył. W domu tym mieszkał prokurator Bulloz, który prowadził wstępne śledztwo w jednym procesie przeciw anarchistom. Dlatego też tak władza, jak prasa podniosły straszny krzyk oburzenia przeciw anarchistom, jakoby ci przez zemstę dokonali zamachu. Zaczęły się aresztowania i rewizye, wydalono z pośpiechem politycznie skompromitowanych cudzoziemców (czem republika francuska zjedna sobie łaskawy uśmiech cara Rosyi, zkąd największa część, obecnie wydalonych uciekła przed barbarzyńskiem prześladowaniem), wreszcie parlament francuski wybrał komisyę do ułożenia nowego prawa, karcącego sprawców wybuchów dynamitowych śmiercią.

Bez echa przebrzmiały poważne głosy ludzi, mających jeszcze sumienie, przestrzegające publiczność, że zamachy dynamitowe po większej części są sztucznie wywoływane przez reakcyę, t. j. przeciwników dzisiejszej republiki, monarchistów i wsteczników, aby w oczach narodu podkopać powagę dzisiejszego rządu republikańskiego z jednej strony, a wzbudzić nienawiść ogólną do anarchistów, radykałów i socyalistów.

O podłożenie miny dynamitowej na ulicy Clichy podejrzywała policya niejakiego Ravachol'a (czytaj Rawaszol), ale mimo rozpaczliwych wysiłków wszystkich sił policyi paryskiej, nie umiano ukrycia jego wyśledzić. Poaresztowano jego towarzyszy, szukano, śledzono, przewracano Paryż do góry nogami — napróżno. Ravachol'a ani śladu! Tymczasem Ravachol, drwiąc sobie z pogoni całej policyi, nietylko nie ukrywał się, ale, zmieniwszy sztucznie twarz i brodę, chodził jawnie po Paryżu, wchodził do restauracyj, gdzie o niczem, tylko o nim mówiono z przerażeniem; niepoznany przez nikogo prowadził nawet publicznie rozprawy w tych restauracyach, szerząc anarchistyczne zasady. Cały Paryż drżał na jego imię, każdy spodziewał się co chwila wylecieć w powietrze, cała policya była w ruchu dzień i noc, a sprawca tego wszystkiego spokojnie prowadził rozprawy w publicznym lokalu i jednał zwolenników dla anarchizmu. I gdyby nie wypadek, policya

byłaby go nie wykryła. Ale poznał go kelner pewnej restauracyi, mimo jego przebrania, i dał znać policyi. Ravachol, będąc uzbrojonym, bronił się przy aresztowaniu, w końcu jednak gwałtem zaciągnięto go do komisaryatu policyi. Tutaj rzucił się drugi raz na prowadzących go ajentów i dopiero po rozpaczliwej walce udało się im związać go i zamknąć.

Z początku, mimo sprawdzenia tożsamości osoby, nie przyznał się, że jest Ravacholem; obecnie już nie zaprzecza. Wziął nawet na siebie winy swych wspólników, aby ich ocalić.

Kelner, który go zdenuncyował, dostał znaczną nagrodę od policyi, odbiera listy pochwalne, podarunki pieniężne i olbrzymie napiwki od publiczności, odwiedzającej tłumnie restauracyą, gdzie złapano „strasznego Ravachola“.

Niedługo odbędzie się zapewne proces Ravachola, którego koniec łatwo przewidzieć można. Ciążą na nim podobno trzy morderstwa.

Nie można pochwalać czynu, jakiego dokonał Ravachol, nie można godzić się na program anarchistów i sposoby walki, które prowadzą z dzisiejszym porządkiem społecznym. W kraju, mającym takie swobody konstytucyjne, jak Francya, lud ma inne środki do walki, celem osiągnięcia władzy i przemienienia dzisiejszego świata na świat nowy i lepszy. Te, których używają anarchiści, sprowadzają tylko barbarzyńskie prawa wyjątkowe, oddawanie ogromnej władzy w ręce policyi i prześladowanie, które rozwój sprawy ludowej na długo powstrzymuje.

Ale niepodobna przy tej sprawie zamachów na życie ludzkie nie zwrócić uwagi na rzecz drugą, pokrewną, dotyczącą robotników.

Każde sprowadzenie wybuchu dynamitowego w Paryżu i gdzieindziej, powodowało surowe środki i kary, celem ochronienia domów burżuazyi i mieszkańców od nieszczęścia. Robiono rewizye, aresztowania, wydalano masami cudzoziemców, wydano prawo kary śmierci na „dynamitardów“.

Ale kilka tygodni zaledwie temu miał miejsce także wybuch w Belgji, w którym zginęło 160 robotników, kobiet i dzieci; a wybuch ten, nie był spowodowany interesem politycznym (jak u anarchistów), ale podłym interesem zysku i korzyści.

Oto tak było: W kopalni węgla w Anderlues skarżyli się robotnicy już od 8 marca, że lampy źle się palą, przygasają, — co w kopalniach jest oznaką złowrogą, — że gazy wywybuchające zgromadziły się w szybach i grożą wybuchem.

9 marca, obserwatoryum meteorologiczne¹) w Bruxelli, przestrzegło wszystkie kopalnie węgla w Belgii, że stan pogody i powietrza jest bardzo niebezpieczny, że bardzo łatwo przyczynić się może do sprowadzenia straszliwego wybuchu gazów w kopalniach. Ale nic sobie z tego nie robili milionowi panowie kopalni; wstrzymanie robót aż do nowej zmiany pogody i powietrza groziło ubytkiem procentów, świętych procentów! Kazano robotnikom spuścić się w czarną otchłań kopalni, mimo złowrogich przestróg i obaw samych robotników. I poszli do roboty w podziemiach nieszczęsni proletaryusze, żony ich, dzieci, na rozkaz swych panów. Nastąpił wybuch, wybuch straszliwy, i wyciągnięto z szybu 160 spalonych ofiar zwęglonych robotników, którzy długie lata krwawo pracowali w tej kopalni, póki jej papiery z wartości 500 fr. nie podskoczyły do 3.850 fr., to znaczy do ośm razy wyższej. Potem — zginęli...

Sprawcy wybuchu na ulicy Clichy w Paryżu, wybuchu, który nie pozbawił życia ani jednego człowieka, ściągnęli na siebie wszystkie siły władz policyjnych, dziś siedzą za kratami i ryglami; na ich występek parlament karę śmierci nałożył.

Sprawcy wybuchu w kopalniach Anderlues, kapitaliści, wybuchu, który, dzięki ich nienasyconej chciwości złota, porwał 160 ofiar ludzkich, są dziś wolni, poważani, a żadnej władzy przez myśl nie przejdzie pociągnąć ich do odpowiedzialności. I dziś tylko myślą oni o tem, jakby się wykręcić od pieniężnego odszkodowania rodzin, pozostałych po zabitych ich ofiarach. A nikt na nich kary śmierci nie ustanowi.

Jeżeli prasa burżuazyjna paryska, judząc opinię przeciw „potworom anarchistom,“ nazywa ich „krwawymi psami z Paryża“ — należałoby jej, ze względów uczciwości, wprost powiedzieć coś o krwawych psach z Anderlues.

¹) Zakład naukowy, badający pogodę, stan powietrza, kierunek wiatrów i temperaturę (ciepłotę powietrza.)

U schyłku XIX wieku... Oto kwiatek z ziem polskich pod rządem carskim: Żołnierz rosyjski z garnizonu w Kaliszu, z pochodzenia Polak, za uśnięcie na warcie pod prochownią, skazany został na 200 nahajek. Straszliwą egzekucyę spełniono za miastem publicznie wobec tłumu licznego widzów. Do 50-go uderzenia nieszczęsna ofiara milczała jak grób, potem, z jękiem, zażądała wody. Gdy jakiś jednoroczny ochotnik, zdjęty litością, chlusnął wodą na twarz ofiary, oficer rosyjski dał mu w kark za to. Żołnierza, zbryzganego krwią i niedającego żadnego znaku życia, bito mimo tego dalej, po 200 zaś nahajkach, krwawe nieruchome ciało odwieziono do szpitalu. Temu całemu widowisku, mrożącemu krew w żyłach, przypatrywały się z powozów żony oficerów rosyjskich, wystrojone i wesołe, jak na teatralnem przedstawieniu. Prawdziwe jędze!

Oburzająca ludzkość kara, wymierzona na biednym żołnierzu, utkwi zapewne silnie w umysłach ludności okolicznej i zwiększy nienawiść do dzikich rządów carskich. Rząd carów sieje krwawe ziarna, a plon z tego posiewu będzie — straszny!

Rewolucya w Syberyi. Car Rosyi, jak wiadomo, jest również i papieżem dla prawosławnego kościoła. Mając w swem ręku zatem połączoną władzę polityczną i religijną, dąży do tego, aby w olbrzymiem carstwie zaprowadzić, choćby w najdespotyczniejszy sposób jedność religijną. Stąd pochodzą barbarzyńskie prześladowania wyznawców innych religij, niż państwowa, t. j. żydów, protestantów, sztundystów, roskolników, mahometan i buddystów. Głośnem w całej Europie było krwawe prześladowanie unitów na Podlasiu, których bagnetami i kulami nawracali siepacze rosyjscy na łono prawosławia. Ale nie wszystkie ludy, zamieszkujące ogromny carat, pozwalają spokojnie na despotyczne deptanie swobody sumienia przez samodzierżcę Rosyi, tak, jak żydzi i chrześcianie. W ostatnich czasach buddyści, tj. wyznawcy religii Buddyjskiej, zamieszkujący ziemie wschodniej Syberyi, na pograniczu Chin leżące, gdy gwałtem chciano ich na prawosławie nawracać, zrobili powstanie zbrojne, pobili kozaków, wysłanych na ich poskromienie, i wypędzili urzędników rosyjskich. W tej chwili powstańcy są niepodległymi panami znacznego kraju. Może przykład ten pociągnie za sobą i Rosyę europejską — a byłoby to prawdziwą igraszką dziejów świata — gdyby hasło do uwolnienia Rosyi z pod despotyzmu, dała Syberya — to olbrzymie więzienie wolności.

Stosunki w „Miejskiej Kasie dla chorych“.

Niejednokrotnie otrzymywaliśmy zażalenia ze strony robotników na niestosowne postępowanie funkcyonaryuszów miejskiej Kasy chorych, jak również na nieludzkie obchodzenie się z chorymi robotnikami lekarzy tejże Kasy: nie podawaliśmy wszakże zażaleń tych do wiadomości publicznej, mając nadzieję, że przykre stosunki te może się zmienią. Nadzieje nasze jednak okazały się... niestety płonnemi: — to też od dziś dnia każde nadużycie ze strony tych panów w odpowiedni sposób napiętnujemy — dla przekonania zaś tych, do których należy przestrzeganie należytego wypełniania podjętych obowiązków, że nadużycia tamże istnieją, podajemy następujący fakt:

Stanisław Pawlak, zamieszkały i pracujący w fabryce wyrobów platerowanych przy ul. Berka Joselewicza, zachorował w sobotę d. 2 kwietnia b. r. W następny dzień udał się do lekarza, który poradził mu leczyć się w szpitalu; — gdy jednak chory oświadczył lekarzowi, że ma żonę i dwoje dzieci, którym przykro byłoby, aby leżał w szpitalu, lekarz zgodził się i zapisał chininę. W poniedziałek wieczorem stan chorego pogorszył się znacznie, żona tegoż udała się nazajutrz do Kasy chorych; lekarz nie był obecnym, ale kasyer zapewnił, że lekarz odwiedzi chorego popołudniu. Popołudnie to trwało cztery dni, w którym to czasie dr. Śliwiński zdecydował się wreszcie — i to za osobistą interwencyą fabrykanta odwiedzić chorego; jak zaś zachował się brutalnie wobec chorego, mogą posłużyć własne jego słowa: »cóż ja ci pomogę? przecież choroby z ciebie nie wydrę!«... i t. p.

W sobotę żona chorego udała się do lekarza o kartkę dla uzyskania zapomogi, ale doktór odmówił wydania tejże, twierdząc, że choroba dopiero od piątku, tj. od dnia, kiedy lekarz raczył łaskawie przybyć, rozpoczęła się.

Z chorym, dzięki opiece dra Śliwińskiego jest bardzo źle — na domiar, skutkiem niedbałości i bezwzględnego obejścia się doktora, rodzina chorego, składająca się z żony i dwojga dzieci, pozostaje bez środków utrzymania.

Jakiej opieki doznaje w miejskiej Kasie chorych robotnik, który opłaca lekarzy, urzędujących i lokal, służyć może przykład, że gdy żona robotnika Stanisława Pawlaka udała się o pomoc lekarską dla jej męża, złożonego ciężką chorobą (było to d. 5 kwietnia b. r.), doktor Śliwiński, bez badania chorego, zapisał lekarstwo.

Tego rodzaju stosunki powinny być bezwarunkowo zmienione — i sądzimy, że odnośne władze choćby dla uniknienia własnej kompromitacyi zechcą to złe usunąć — nie czekając, aż robotnicy sami w interesie sprawiedliwości i słuszności, nie dopomną się na właściwej drodze nadużycia te usunąć.

KRONIKA.

Towarzysza Ignacego Daszyńskiego, uwięzionego dnia 7 lutego w Krakowie, pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, wypuszczono dnia 12 kwietnia z więzienia śledczego, w którem blisko dziesięć tygodni przepędził, — gdyż prokuratorya państwa nie znalazła żadnego w rezultatach śledztwa materyału do wytoczenia mu procesu i od oskarżenia odstąpiła. Na razie wstrzymujemy się od wszelkich uwag — zaznaczamy tylko, że śledztwo zamknięte było już 1 kwietnia i że prokuratorya potrzebowała aż dwunastu dni na to, ażeby dojść do przekonania o niewinności towarzysza Daszyńskiego. Ustawa przepisuje do wniesienia aktu oskarżenia lub odstąpienia od sprawy termin ośmiodniowy, licząc od zamknięcia śledztwa.

Ze Stryja. Po wielu trudnościach udało się naszym towarzyszom założyć d. 3. kwietnia Stow. robotnicze „Siła“. Na zgromadzeniu było przeszło 300 robotników. Przewodniczącym Stow. wybrano tow. Zuchajewicza, jego zastępcą tow. Aksmana. Mamy nadzieję, że tamtejsi towarzysze przystąpią licznie do Stow. które, pod dzielnem kierownictwem znanego z energii i wytrwałości tow. Zuchajewicza, stanie się szkołą świadomości klasowej tamtejszych robotników, a dla ruchu robotniczego w kraju przyniesie rzeczywiste korzyści.

Kurowski Władysław, redaktor »Gazety Robotniczej« w Berlinie, umarł d. 8 b. m.

Komensky o ośmiogodzinnym dniu pracy. W dniu 28 marca obchodzono uroczyście trzechsetną rocznicę urodzin Komensky'ego, który jeszcze przed 300 laty był za zaprowadzeniem ośmiogodzinnego dnia roboczego. W swoim wielkim dziele »Dydaktyka« pisze, co następuje: »Doba ma 24 godzin, którą należy nam na 3 części podzielić, a mianowicie 8 godzin na sen, 8 godz. na ubranie i rozebranie się, obiad, kształcenie umysłu, rozrywkę towarzyską itp. a pozostałe 8 godzin użyć na pracę, która w takich warunkach nie stanie się dla robotnika nużącą i wycieńczającą go umysłowo i fizycznie, skutkiem czego tydzień roboczy po odciągnięciu dnia niedzielnego, mieć będzie 48 godzin«. — Dziś więc, po latach 300, toczyć się musi zacięta walka, aby dopiąć tego, czego żądał sławny uczony, a t. zw. liberali, którzy najbardziej rocznicę urodzin Komensky'ego obchodzili, są najzaciętszymi wrogami zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego.

Z Francyi. Generalny sekretaryat pracy wydał odezwę do robotników francuskich, w której życzy, aby manifestacya 1 maja wspanialszą była i skuteczniejszą w tym roku, niż lat ubiegłych, a zarazem doradza, aby manifestacya miała charakter zupełnie pokojowy i aby robotnicy starali się o zjednoczenie klas pracujących wszystkich krajów i utrzymanie międzynarodowego pokoju.

Ciekawe słowa, jakie padły z kazalnicy z ust kaznodziei Didon'a, w Paryżu w kościele Madelaine, godne są powtórzenia; wyraził się on między innemi: „Pojmuję rokosze wydziedziczonych, pojmuję wszelkie czyny ich rozpaczy, nawet najtragiczniejsze. Kocham biednych, opuszczonych i wykolejonych, a wstręt mam do sytych i używających“. Kazania tego słuchali podobno także książe Némours i arcybiskup z Rouen.

Strejk murarzy wybuchł w zeszłym tygodniu w Tryeście. Strejkujący żądają skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy. Około 1200 murarzy bierze udział w strejku — z tej liczby przeszło 700 już od długiego czasu znajdowało się bez zatrudnienia.

Strejk szewców w Blašim (Czechy) trwa dalej. Powodem strejku jest zniżenie płacy. W Barcelonie (Hiszpania), z powodu obniżenia płacy, zastanowili szewcy robotę. Tak samo w Altonie, z powodu niedotrzymania umówionej płacy, zawarowanej cennikiem, zaprzestali pracować.

Kongres szewców odbędzie się podczas świąt Wielkanocnych w Budapeszcie. Austryaccy tow. szewcy wysyłają swoich delegatów z kilku miast.

Walka o dziewięciogodzinną pracę skończyła się dla drukarzy w Bukareszcie bardzo pomyślnie. Prawie wszystkie drukarnie zgodziły się na dziewięć godzin pracy i podwyższenie płacy.

Londyńskie Tow. zecerów wypłaciło w r. 1891 przeszło 120.000 złr. dla zostających bez pracy. Wobec takich stosunków mają jeszcze nadzieję niektórzy ludzie polepszyć swoją dolę bez równoczesnej walki politycznej.

W Chicago w dzień 1 maja zamierzają robotnicy urządzić demonstracyę, w której weźnie udział przeszło 20.000 osób. Robotnicy wydali okólnik, który— pomiędzy innemi — opiewa, że manifestacya ma podwójny cel: 1) wywalczyć 8-godzinny dzień roboczy; i 2) zaprotestować przeciwko uciskowi robotników przez policyę chicagowską.

Odpowiedzi Redakcyi.

Na prześladowanych: Tow. Z. M. 1 złr., Schwenik 1 złr., Maszynista 50 ct., ze Lwowa 10 złr., Tow. Wieczorek 8 złr. — Razem 20 złr. 50 ct.

Na fundusz agitacyjny: Farmaceuta 30 c., Ostr. 4 złr. 74 ct., Puszkin 1 złr. 89 ct., Sandeccy 29 ct., M. R. 1 złr., »Bronchitis« 1 złr., Murarz 1 złr., Krawiec 1 złr., Szczep. 96 c. — Razem 12 złr. 18 c.

Na fundusz prasowy: Z Wiednia 25 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Tow. w Nowym Sączu. Nadesłanego zażalenia umieścić nie mogliśmy ze względu na niezrozumiałą treść jego.

Wszystkich na prowincyi, którzy nieregularnie otrzymują numera, prosimy, aby reklamowali na poczcie. Z naszej strony nie ma zwłoki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ENGLISCH.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.